

OKIEM LIBERTYNA

W warszawskim Teatrze Powszechnym premiera „ONYCH” Stanisława Witkacego, w reżyserii Rudolfa Ziola, z interesującymi kreacjami Jana Englerta i Joanny Szczepkowskiej.

Tekst nadrealistycznego dramatu Witkiewicza niesie wiele znaczeń. Ta wielość możliwych odczytań i interpretacji, obok niebanalnej gry aktorów, zapewni sztuce powodzenie, choć nie należy ona do łatwych w odbiorze.

„Komitet Główny Tajnego Rządu przecież to ONI nami rządzi, a nie te manekiny. Kim naprawdę są ONI, nikt nie wie”. Te kwestie ekspresyjnie wypowiediane na deskach scenicznych, trafiają w sedno trapiących nas wątpliwości.

Kto bowiem faktycznie rządzi w Polsce? Badania opinii publicznej ujawniają, że zwykli ludzie sądzą, iż Kościół katolicki i „Solidarność”. Przeciwni zjadacze chleba uważają, że to dwie siły wywierają realny wpływ na politykę, a więc i kształt codziennego życia. Natomiast politycy, zwłaszcza ci z prawej strony sceny politycznej, obsesyjnie twierdzą, że wciąż jeszcze tajne rządy sprawuje dawna komunistyczna nomenklatura. Konieczność rozbicia postkomunistycznego, nomenklaturowego układu — to, obok walki o „chrześcijańskie wartości” i zakaz aborcji, główne obsesje polskiej prawicy.

Jan Łopuszański odpowiadając na pytanie „Przeglądu Tygodniowego” (nr 48) — Co przeszkadza? powiedział: „Jedną z najpoważniejszych przeszkód jest pozostawienie w nacze-

lnych urzędach i strukturach państwa całych dużych ekip, enklaw starego autoramentu. Wymiana na szczeblu ministrów, to zbyt mało, aby nastąpiły zmiany w myśleniu i działaniu państwowych urzędników”.

Też ta ma z jednej strony spychać odpowiedzialność za niepowodzenia w rządzeniu na mitycznych pogrobowców poprzedniego reżimu, a z drugiej — uzasadniać konieczność szybkiej dekomunizacji. Siłą rzeczy jednak zderzyć tę propagandę z rzeczywistością.

ONI

Mamy w Polsce jedno ministerstwo od podstaw zbudowane przez nową władzę — jest to resort prywatyzacji. W tym resorcie nawet woźne i sprzączki są z nowego naboru, a nie tylko ministrowie, o referentach nie wspominając. Wszyscy mają politycznie czyste życiorysy. I co? Nikt przy zdrowych zmysłach nie odważy się postawić tego resortu za wzór godny naśladowania. Przeciwnie, ta „perta w koronie” została przez kontrolerów z NIK u obwiniona o karygodny bałagan organizacyjny oraz o korupcyjne powiązania kilku urzędników z firmami doradczymi, krajowymi i zagranicznymi. Poseł Unii Pracy — Ryszard

Bugaj, kiedy nie mógł już wytrzymać jazgotu na temat dekomunizacji, wskazał na resort prywatyzacji, jako przykład jaskrawie zaprzeczający upowszechnianemu mniemaniu, jakoby niewydolność rządu brała się z obecności dawnej nomenklatury w aparacie władzy III Rzeczypospolitej. Bugaja trudno pośadzać o trzymanie sztamy z komuchami. Jego nieufność w stosunku do posłów z SdRP jest trudną do pokonania przeszkodą w podejmowaniu wspólnych akcji politycznych lewicy na forum parlamentu.

Sięgnijmy do innych przykładów. Z początkiem minionego roku ówczesny minister zdrowia zrobił czystkę w resorcie, jednego dnia zwalniając 33 dyrektorów departamentów i ich zastępców. Podobną operację przeprowadził Marian Terlecki w Radiokomitecie, zwalniając jednego dnia wszystkich szefów biur. Adam Głapiński w ministerstwie budownictwa zwolnił w pierwszych tygodniach urzędowania 18 osób z personelu kierowniczego, a warto pamiętać, że dawna kadra została już poprzednio w jakimś stopniu przetrzebiona przez ministrów Tadeusza Mazowieckiego. Niestety, nawet zaprzysięgli optymiści nie odważyliby się chyba twierdzić, że te czystki doprowadziły do poprawy sytuacji w budownictwie, w programie telewizyjnym, czy też w służbie zdrowia. Raz puszczona w ruch karuzela personalna nadal sobie wiruje, wyrzucając już teraz ludzi nowej nomenklatury, którzy niejednokrotnie załośnie zawiodą. Ten stan rzeczy w niczym nie przeszkadza jednak panom Łopuszańskiemu, Antoniemu Macierewiczowi i Jarosławowi Kaczyńskiemu

opowiadać, że pozostałości dawnej nomenklatury blokują powodzenie reform.

Zastanawiam się, czy uporczywe zrzucanie winy za niepowodzenia w rządzeniu na nomenklaturowych „ONYCH”, dowodzi jedynie ciasnoty umysłowej prawicowych polityków, czy też jest raczej przejawem cynicznej gry, obliczonej na oszukiwanie maluczkich.

Ciekawe byłoby przeprowadzenie badań socjologicznych na temat, kogoż to dzisiaj społeczeństwo postrzega, jako „ONYCH”. Prezydent Wałęsa, mający przysłowiowego „nosa” do nastrojów społecznych, nieprzypadkowo wypowiada się przeciwko hurtowej dekomunizacji. Zapewne postępuje tak nie tylko ze względu na wyniki wolnych wyborów w ościennych państwach postkomunistycznych. No, ale nie wszyscy mają tyle zdrowego rozsądku, co Wałęsa.

Eryk Mrozewski